Nr. 297 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, środa 31 grudnia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Fala protestów w sprawie Brześcia

Smutne horoskopy.

Ostatnie dziesięciolecie życia państwowego, wysunęło na porządek dzienny cały szereg niezwykle trudnych zagadnień społecznych, rozwiazanie których nie jest tak łatwe jakby to się niejednemu wydawało. Rozwój wielkich koncernów przemysłowych, gdzie łączą się różne rodzaje przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, uzupełniając się wzajemnie, wytworzył nową organizację przemysłu.

Wielkie koncerny grupują w sobie kopalnie węgla, huty żelaza, koksownie, walcownie rur itd., a pozatem należące do tych koncernów Syndyklaty handlowe zajmują się zbytem wyrobów przemysłowych.

To samo mniej więcej widzimy w przemyśle naftowym. Koncern „Małopolska“ grupuje w sobie spółki akcyjne kopalniane, magazynowe i transportowe, rafinerje, elektrownie, gazoliniarnie, wreszcie sprzedaż swoich produktów.

Przy takiej organizacji znika postać właściciela przedsiębiorstwa, a wysuwa się na czoło funkcjonarjusz tego anonimowego właściciela, w osobie Rady Zawiadowczej, wreszcie Generalnej Dyrekcji koncernu.

Jednolita organizacja przemysłu, zanik bezpośredniego właściciela jako widomego przedstawiciela danego przemysłu, mniejsze indywidualne ryzyko, wszystko to w sumie

wpływa na mniejszą ustępliwość wobec pracowników,

a równocześnie skoncentrowany wielki kapitał w jednem ręku, przy dzisiejszym systemie gospodarczym państw wywiera często decydujący wpływ na rządy i ustawodawstwo społeczne. W ten sposób zorganizowany kapitał ma do swojej dyspozycji władze państwowe, administracyjne i pieniądze. I przy pomocy tych środków paraliżuje, a często w brutalny sposób rozbija i niszczy organizacje robotnicze.

Zarobki Rad zarządzających i olbrzymich dyrekcji w koncernach nie stoją w żadnym stosunku do wartości ich pracy, ani do potrzeb wynikających z ich stopy życiowej. Przy wpłacaniu olbrzymich zarobków jednostkom, pozostawiając równocześnie całą masę pracującą w nędzy, nie zwiększa się przez to konsumcji produkcji przemysłowej. Jesteśmy świadkami niesłychanej nędzy mas pracujących. W każdym domu robotniczym i chłopskim widzimy brak najprymitywniejszych rzeczy, wchodzimy w okres, gdzie kończy się oszczędność, a zaczyna się masowa nędza. A równocześnie widzimy

przepełnione magazyny wyrobami przemysłowymi,

widzimy ograniczenie produkcji, a co za tem idzie, coraz to większe wzmaganie się bezrobocia.

Jeźli zagranicą, w krajach wysoko przemysłowych jest nieco lepiej niż u nas, to dzięki temu, że tam robotnik jest więcej uświadomiony społecznie, a więc

jest lepiej zorganizowany,

a zatem trudniej go wyzyskać i podział zysków przedsiębiorstw jest nieco korzystniejszy dla robotników. To uwidacznia się w zastoju przemysłu. Jeżeli w Europie spadła produkcja o 10 proc., to u nas spadła przeciętnie o 20 proc., a w niektórych gałęziach przemysłu, które są bezpośrednio zależne od konsumcji chłopa i robotnika, jak naprzykład w przemyśle włókienniczym spadek produkcji doszedł do 40 proc.

Wywóz wyrobów przemysłowych zagranicę napotyka na przeszkody konkurencji na rynkach zagranicznych, a państwo chcąc utrzymać w równowadze swój bilans handlowy musi iść z pomocą przemysłowcom, aby ci mogli wyroby swoje sprzedać zagranicą nawet poniżej kosztów własnych. W ten sposób powstały deficyt, przemysłowcy pokrywają sobie z konsumcji wewnętrznej, mówiąc innemi słowy, obywatele państwa muszą zapłacić przemysłowcom za to, aby mogli większą ilość sprzedać swoich wyrobów. Aby do kraju jednak nie napłynęły tańsze wyroby przemysłowe z zagranicy, rząd ustala cła ochronne wwozowe, by tym sposobem utrzymać wysoką cenę wyrobów własnego przemysłu.

W ciągłej walce o zdobycie nowych rynków zbytu przemysł ucieka się do różnorodnych sposobów obniżenia kosztów produkcji. Przedewszystkiem wymienić należy t. zw. popularnie

racjonalizację pracy.

Rzecz polega na tem, aby przy jaknajmniejszym wysiłku pracy ludzkiej osiągnąć możliwie największy wynik. Założenie słuszne, i dla życia gospodarczego państwa powinno przynieść korzyści. Ale owa racjonalizacja pracy w ręku kapitalistów ma odwrotny skutek. Jeżeli przemysł przez odpowiednią organizację pracy i najnowsze urządzenia techniczne, podwoi produkcję, to chcąc utrzymać równowagę, należałoby podnieść podwójnie konsumcję. W ustroju kapitalistycznem dzieje się to naodwrót. Redukuje się pracowników, zmniejszając tem konsumcję. Logika nam mówi, że należałoby raczej odpowiednio obniżyć wysiłek pracy, a wtedy zachowałaby się równowaga życia gospodarczego. Jednak widocznie logika kapitalistyczna jest inną od naszej.

Prawo w życiu gospodarczem jest takie, że produkcja nie może zbytnio wyprzedzać konsumcji. W wypadkach, gdy produkcja się zwiększa, to należy podnieść konsumcję, a jeżeli się to nie daje, to obniżyć produkcję, ale tak obniżyć, przy pomocy takich środków, któreby nie wpływały na dalsze obniżenie konsumcji. Jeżeli obniżamy produkcję przez redukowanie sił roboczych, to następstwem tego musi być dalsze obniżenie konsumcji, i w ten sposób

wytwarza się błędne koło.

Państwa przemysłowe posiadają dzisiaj około piętnastu miljonów bezrobotnych, a więc ludzi, którzy jako siła konsumcyjna nie przedstawiają dla przemysłu żadnej wartości, gdyż nawet to, co skonsumują, uzyskali bez pracy, a więc nie dając nic w zamian za to.

Bardzo dobitnie to ilustruje przemysł rafineryjny. Tak samo się dzieje i w innych gałęziach przemysłu może większym lub mniejszym stopniu. A obecnie i naftowy przemysł kopalniany stoi przed wprowadzeniem nowego systemu pomp do wydobywania ropy. Stoimy zatem przed nowem ulepszeniem technicznem, a więc jak to jest w świecie kapitalistycznym, stoimy przed nową redukcją. Znowu

na państwo zwali się ciężar utrzymania zwiększonego zastępu nędzarzy,

w postaci paru tysięcy bezrobotnych.

Rozwój stosunków gospodarczych musi dotrzeć do tego stopnia, aż rozwiąże je sam proletarjat. Socjalizm przez uspołecznienie środków produkcji, doprowadzi do względnie sprawiedliwego podziału owoców pracy ludzkiej. A zatem im więcej będziemy się zbliżali ku okresowi przełomowemu w ustroju kapitalistycznym, tem będą cięższe warunki bytowania dla klasy pracującej.

Musimy jednak przeżyć ten proces biologiczny ustroju kapitalistycznego, aby dojść do socjalizmu. Do tego wielkiego trjumfu klasa robotnicza musi się przygotować, musi uświadomić sobie swoją dziejową misję — że po tych dniach trudu i niedoli i dla niej zawita dzień jaśniejszy.

K. J.

—o—

Brześć powodem tarć w łonie sanacji.

WARSZAWA, 29 grudnia (tel. wł.). Sprawa brzeska w dalszym ciągu wzbudza zainteresowanie, nietylko ze strony prasy, ale przedewszystkiem ze strony szerokich kół obywatelskich.

Charakterystycznem jest, że w klubie parlamentarnym B. B. zawrzało po ujawnieniu sprawy brzeskiej.

Zjednoczenie pracy miast i wsi w związku z wypadkami brzeskiemi wystąpiło przeciw pułkownikom.

We wtorek ub. tygodnia odbyło się zebranie warszawskiej grupy Zjednoczenia pracy miast i wsi, które liczy w Sejmie około 30 posłów. Organem tej grupy jest tygodnik „Przełom“, w którem sprawa Brześcia jest cała i to krytycznie omawiana.

Na zebraniu tem członkowie Zjednoczenia uchwalili wystąpić publicznie przeciwko brzeskim metodom.

Projekt ten ma być ogłoszony w formie listu otwartego i podpisany przez wszystkich posłów Zjednoczenia oraz wybitnych działaczy Związku.

Gdyby doszło do tego wystąpienia, tarcia w łonie sanacji, a szczególnie między grupą pułkowników, a Zjednoczeniem zaostrzyłyby się.

———

Związek Hallerczyków do tow. posła Liebermanna.

Lwowski „Kurjer Poranny“ ogłosił list Zarządu Gł. Związku Hallerczyków do tow. posła Liebermana następującej treści:

Panie Pułkowniku! Panie Pośle!

Proszę przyjąć od nas i od tysięcy z nami to samo czujących Kolegów wyrazy pełnego uznania za nieustraszoną i nieugiętą walkę o praworządną i uczciwą Polskę. W walce, która przybrała niezwykłe formy, zwyciężyć musi poczucie sprawiedliwości i niesfałszowana wola Narodu. Na wspólnym froncie zdecydowanej walki zwyciężyć musimy. Męczennikowi walki o istotne podstawy moralne naszego bytu załączamy wyrazy czci i hołdu, prosząc równocześnie o łaskawe wyrażenie naszych uczuć współtowarzyszom tragicznej, a jednak rzeczywistej doli polskiej. (—) Dr. I. Modelski, płk. (—) M. Majewski, gen. (—) St. Zabłocki, mjr. (—) Ks. M. Godlewski, kapelan.

———

Równocześnie Zarząd Główny Związku Hallerczyków przesłał list z wyrazami czci i hołdu więźniowi brzeskiemu b. pos. Aleksandrowi Dębskiemu (Klub Narodowy).

—o—

Konfiskata „Dziennika Ludowego“.

Niedzielny „Dziennik Ludowy“ był także skonfiskowany. Uległy skreśleniu: artykuły „Protesty“ w całości, „Skarga obrońców więźniów brzeskich na sędziego Demanta“, mianowicie skreśliła cenzura całe umotywowanie skargi, w końcu z artykułu M. Hausnerowej skreślono w kilku miejscach.

Należy podkreślić, że „Skarga obrońców“ była drukowana bez przeszkód ze strony cenzury w pismach warszawskich i krakowskich.

Były prezydent nie przyjął „Krzyża Niepodległości“.

WARSZAWA, 29. grudnia (tel. wł.). Dowiadujemy się, że b. prezydent Rzeczypospolitej, p. Stanisław Wojciechowski, został odznaczony „Krzyżem Niepodległości“. P. Wojciec-howski krzyża jednak nie przyjął i odesłał go z powrotem.

List otwarty Artura Górskiego.

WARSZAWA, 29 grudnia (tel. wł.). We wczorajszym „Kurjerze Warszawskim“, znany pisarz Artur Górski, ogłasza list otwarty, w którym oświadcza, iż nie mogąc doczekać się oświadczenia w sprawie brzeskiej ze strony naczelnych organów literackich, czuje się zmuszony do przyłączenia się do zdrowego odruchu opinji publicznej.

Autor listu podkreśla, że „bezczynność w podobnej chwili **takim ciężarem spadnie nam na dusze, iż swym dzieciom nie będziemy śmieli spojrzeć w oczy“.**

Marsz. Joffre umierający.

WARSZAWA, 29. grudnia (tel. wł.). „United Press“ donosi z Paryża Stan zdrowia marszałka Joffre'a uległ dalszemu pogorszeniu. Sytuacja jest b. groźna. Należy się liczyć ze zgonem marszałka w najbliższych godzinach.

Profesorowie prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

w obronie prawa.

WARSZAWA, 29 grudnia (tel. wł.). Jak donoszą wczorajsze pisma wszyscy profesorowie i docenci wydziału prawa i administracji Uniwersytetu w Krakowie na wspólnem zebraniu opracowali i podpisali list do Prezydenta Rzplitej, w który stwierdzają, że z trwogą widzą w Polsce łamanie prawa i podważanie praworządności. Jeżeli jakieś prawo jest złe, zwracają podpisani uwagę — winno być drogą, przez konstytucję wskazaną, zmienione, a dopóki obowiązuje, winno być przez wszystkich szanowane. Podpisani czują się w sumieniu swojem zobowiązani do zabrania głosu w tej sprawie i do zwrócenia uwagi Pana Prezydenta na niebezpieczeństwa, stąd płynące.

Opublikowanie treści tego pisma wywołało w kołach sanacyjnych zrozumiałe niezadowolenie.

—o—

Co słychać z Kostkiem Biernackim?

WARSZAWA, 29 grudnia (tel. wł.). P. pułk. Kostek - Biernacki przed świętami opuścił Przemyśl, udając się do Warszawy. Po drodze zatrzymał się w Olkuszu u krewnych, gdzie spędził święta Bożego Narodzenia.

Dalsza decyzja co do wyjazdu zgranicę, jak również termin jego nie jest oznaczony.

—o—

I Uniwersytet w Wilnie przyłącza się do protestów w sprawie Brześcia

WARSZAWA, 29 grudnia (tel. wł.). W dniu 23 bm. odbyło się zebranie profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w sprawie ustosunkowania się do pisma profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, dotyczącego kwestji Brześcia. Sprawę referował prof. Marjan Zdziechowski.

Zebrani profesorowie w liczbie 18 postanowili wysłać na ręce prof. Michała Siedleckiego w Krakowie, jako pierwszego rektora uniwersytetu wileńskiego, pismo treści następującej:

„Prosimy Pana Rektora o wyrażenie kolegom naszego najszczerszego uznania za szlachetne i męskie wystąpienie w obronie etyki życia publicznego i praworządności“.

Gen. Berenguer,



prezydent ministrów hiszpańskich, który stłumił rewolucję o republikański ustrój Hiszpanji.

Król hiszpański Alfons,



przeciwko któremu skierowana była ostatnia rewolucja w Hiszpanji.

Chęć odwrócenia uwagi od sprawy brzeskiej.

Odpowiedź prof. Kota.

WARSZAWA, 29 grudnia (tel. wł.). Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Stanisław Kot w odpowiedzi na pismo posła B. B. prof. Dyboskiego, skierowane do niego, jako rzekomo jednego z autorów znanej enuncjacji grona profesorów U. J. w sprawie Brześcia — ogłosił w prasie następujące pismo:

J. Wielmożny Panie Pośle! Rozważając treść listu pańskiego ogłoszonego w dziennikach 24 bm. uprzytomniłem sobie, że miał on na celu:

1. odwrócenie uwagi społeczeństwa od sprawy natury ogólnej, obniżenie znaczenia odruchu sumienia przez przedstawienie go opinji publicznej jako dzieła intrygi politycznej jednostki,

2. rozdwojenie i rozbicie rosnącej jak lawina masy obywateli, których skupia razem troska o prawo i sprawiedliwość w Polsce.

Nie mam zamiaru ułatwiać Panu powodzenia tak subtelnego manewru dywersyjnego przez dyskutowanie publiczne pańskich podejrzeń, — tembardziej, że nie umiem dopatrzeć się tytułu, któryby Pana upoważniał do występowania w roli mentora profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Życzenia wyrażone w pańskim liście, abym pańskie uwagi przekazał „inicjatorowi tej akcji“ jest bezprzedmiotowe. Stwierdzam kategorycznie, że nie brał w niej udziału nikt z poza podpisanych pod memorjałem profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a ci o pańskich poglądach dowiedzieli się ze szpalt dzienników.

Proszę przyjąć itd.

podp. **Stanisław Kot**
prof. Uniwersytetu Jagielońskiego
Kraków, 26 grudnia 1930.

Olbrzymie nadużycia w urzędzie celnym

w Łodzi

Z Łodzi donoszą o olbrzymich nadużyciach, dokonywanych w tutejszym urzędzie celnym.

Nadużyć tych dopuszczać się mieli kasjer urzędu Rakowski wraz z pomocnikiem swoim Bielińskim. Polegały one na tem, że obydwaj urzędnicy pobierali opłaty za przechowywanie towarów na składzie od przedsiębiorstw ekspedycyjnych, wpisując do ksiąg fikcyjne sumy bardzo niskie, właściwe natomiast należności inkasowali do własnej kieszeni.

Nadużycia te datują się od 5 lat, a w przeciągu tego czasu ogólna suma strat, jaką miał ponieść skarb państwa, dochodzi do 1 miljona złotych.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w aferę wmieszane są również niektóre firmy ekspedycyjne w Łodzi.

—o—

Wyrwał się jak Filip z Konopii.

Dr. Aleksander Domaszewicz, członek Zespołu Stu, któremu upiekł się mandat poselski z listy państwowej B. B., zgniewał się na profesorów uniwersytetu lwowskiego o to, że wydali list otwarty w sprawie Brześcia i sypie im z tego powodu niebyle jaką reprymendę.

P. dr. Domaszewicz w liście wystosowanym do prof. Lenartowicza, a opublikowanym przez pisma sanacyjne, wytyka przedewszystkiem profesorom uczelni lwowskiej, że wtrącają się do nieswoich spraw, że publiczne ich wystąpienie narusza zasady prawnego i publicznego porządku, że podważa autorytet Polski zagranicą, że jest to niepotrzebną demonstracją polityczną, wreszcie kończy następującym morałem:

„Jeśli Panom chodziło o samą rzecz, a nie o polityczną demonstrację, to jedyną drogą dla Panów, jako profesorów państwowych uniwersytetów i wysokiej rangi państwowych urzędników w sprawie tej właściwą — była droga służbowa do Ministra Oświaty. Sądzę, że przedstawienie Rządowi swej opinji na drodze służbowej było w sprawie tej — jeśli idzie o samą rzecz — jedynie celowe, a jeżeli idzie o formę, jedynie odpowiadające godności profesorów wyższych uczelni“.

Takim to mentorskim tonem do uczonych światowej sławy jak prof. Balzer lub Romer, do prawników tej miary jak prof. Starzyński lub Allerhand, przemawia docent Wszechnicy lwowskiej, dr. Doszewicz.

I ci odpowiadają.

Jednym z czołowych działaczy w szeregach narodowej demokracji był do niedawna prof. dr. Teofil Zalewski. Teraz znalazł się w obozie Zespołu Stu. Prof. Stan. Zakrzewski miał zawsze opinję postępowego demokraty. Teraz jest w obozie B. B. Obaj ci panowie są obecnie senatorami (z listy B. B.) i w sprawie enuncjacji profesorów lwowskich również zabierają głos.

Ostatni więźniowie brzescy na wolności.

WARSZAWA, 29. grudnia (tel. wł.). Dziś o godzinie 10 rano zostali zwolnieni za kaucją ob. Bagiński i tow. Dubois.

Zostali tedy zwolnieni z więzienia ostatni dwaj posłowie, więźniowie brzescy „pierwszej transzy“.

Uwolnieni posłowie nie chcieli udzielić przedstawicielom prasy żadnych wyjaśnień.

—o—

Wykrycie spisku rewolucyjnego w Turcji.

ANKARA. 29. grudnia. (Pat.) W związku z podanemi przez dzienniki alarmującemi wiadomościami w sprawie wielkiej akcji elementów reakcyjnych w Menemen, podsekretarz stanu spraw zagr. oświadczył, że na wzmiankowane zajścia, należy zapatrywać się, jako na epizod lokalny. Dokonano 35 aresztowań.

STAMBUŁ. 29. grudnia. (Pat.) Jak wynika z pierwszego przeprowadzonego dochodzenia akcja była organizowana przez sektę nebohiben. Wypadki w Menemen były zaledwie zapoczątkowaniem wielkiego ruchu reakcyjnego, mającego objąć całe terytorjum państwa. Zdołano stwierdzić, że w sprawę tę są wmieszani wyżsi przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych.

STAMBUŁ. 29. grudnia. (Pat.) Rząd turecki przedłoży parlamentowi projekt nadzwyczajnych zarządzeń przeciwko tej akcji spiskowej reakcjonistów. Donoszą o dokonaniu nowych aresztowań w szeregu miast. Po dochodzeniach zapadła decyzja usunięcia z zajmowanych stanowisk gubernatora Smyrny i gubernatora Manissy.

Wybuch maszyny piekielnej

w Indjach.

LONDYN. 29. grudnia. (Pat.) Donoszą z Bombaju, że wczoraj wydarzył się straszny wybuch maszyny piekielnej na dworcu w Delhi.

Pewien osobnik, chcąc skraść znajdujące się bez dozoru w poczekalni dworcowej bagaże ruszył jedną z walizek, w której znajdowała się maszyna piekielna. Nastąpił wybuch, przyczem złodziej został rozszarpany literalnie na kawałki. Dwie inne osoby odniosły ciężkie rany.

LONDYN. 29. grudnia. (Pat.) Według doniesień z Bombaju, ruch powstańczy w prowincji Burma przybrał niepokojący charakter.

Dotychczasowe straty powstańców wynoszą conajmniej 80 zabitych.

DUCA NA CZELE PARTJI LIBERALNEJ W RUMUNJI.

BUKARESZT. 29.. grudnia. (Pat.) Komitet wykonawczy partji liberalnej, na odbytem dziś zebraniu, przystąpił do wyboru przywódcy partji na miejsce zmarłego Vintili Bratianu. Brat zmarłego zaproponował b. ministra spraw zagr. Duca, który też został wybrany przez aklamację.

MARSZ. JOFFRE NADAL CIĘŻKO CHORY.

PARYŻ, 29. 12. (Pat). Biuletyn o stanie zdrowia marsz. Joffre'a, wydany o godz. 10 rano stwierdza, że noc miał chory spokojną. Stan lokalny w chorej nodze dość zadowalający. Zaznacza się pewna nieznaczna poprawa w ogólnym stanie zdrowia. Zresztą trudno jest robić jakiekolwiek prognostyki na przyszłość. Biuletyn z godz. 15.30 zaznacza, że dalszej poprawy nie zaobserwowano. Chory jest niezwykle osłabiony.

—o—

MAJOR PABST ZRZEKŁ SIĘ WSPÓŁPRACY Z HEIMWEHRĄ.

WIEDEN, 29. 12. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że major Pabst stanowczo się zrzekł współpracy w Heimwehrze austrjackiej. Major Pabst prowadzi obecnie rokowania z narodowymi socjalistami i organizacją Stahlhelmu w Monachjum w sprawie współpracy w tych grupach. Rokowania te nie dały rezultatu.

—o—

ZAMACH NA CESARZA JAPONSKIEGO?

LONDYN, 29. 12. (Pat). Zaprzeczają półurzędowo pogłosce o zamachu na cesarza japońskiego. Źródłem tej pogłoski, jak przypuszczają, jest fakt, który wydarzył się w czasie przejazdu cesarza na uroczyste otwarcie parlamentu, a mianowicie przed samochód cesarski wybiegł jakiś osobnik, chcąc wręczyć cesarzowi podanie w sprawie osobistej. W tej chwili wypadł mu futerał od lornetki, który wzięto początkowo za rewolwer. Osobnik ów został aresztowany.

—o—

ZMNIEJSZENIE PRODUKCJI DJAMENTÓW O 50 PROCENT.

AMSTERDAM. 29. grudnia. (Pat.) Stowarzyszenie szlifierzy djamentów zdecydowało prawie jednogłośnie zmniejszyć o 50 proc. dotychczasową produkcję, poczynając od 4. stycznia 1931 r.

—o—

GWAŁTOWNA BURZA W ALGIERZE.

KONSTANTYNA. (Algier), 29. grudnia. — (Pat.) Nad miastem i całą okolicą przeszła gwałtowna burza, wyrządzając dotkliwe szkody materjalne.

—o—

ZAMIESZKI W ALGIERZE.

PARYŻ. 29. grudnia. (Pat.) „Matin“ donosi z Colomb- Bechar, że dnia 24. b. m. wtargnął na terytorjum Algieru oddział 200 jeźdźców marokańskich z Tafilalet (grupa oaz) i zaatakował obóz krajowców wiernych rządowi francuskiemu. Samoloty francuskie w Colomb-Bechar, otrzymały rozkaz ścigania napastników przyczem dnia 25. b. m. zostali oni obrzuceni bombami i rozprószeni, ponosząc przytem dotkliwe straty w zabitych i rannych. Straty francuskie są bardzo nieznaczne.

—o—

WIELKI POŻAR POD GDYNIĄ.

GDYNIA. 29. grudnia. (Pat.) Dziś o godz. 12. w Chyloni wybuchł pożar, skutkiem którego spalił się doszczętnie dom, należący do firmy „Gazolina“. Ratunek był ogromnie utrudniony z powodu braku wody, silnego mrozu i wiatru. Straty obliczają na kilkaset tysięcy zł.

—o—

„Zwykłe” więzienie wojskowe a „Brześć“.

W dniu 16 grudnia tow. **Edward Bettman**, b. pos. na Sejm, został z więzienia po wpłaceniu kaucji w kwocie tysiąc złotych zwolniony; tow. E. Bettman był ostatnio w więzieniu cywilnem w Płocku, poprzednio wszakże od dnia 20-go września do dnia 13-go listopada trzymano go w więzieniu **wojskowem** w Grudziądzu.

Do dnia 20 października stosowano do tow. Bettmana regulamin — powiedzmy — zwykły, później — regulamin zaostrzony. Poniżej podajemy za „Robotnikiem“ z listu tow. Bettmana opis jego życia pod „władzą“ i jednego i drugiego regulaminu.

„Dnia 20 września 1930 r. zostałem przez żandarmerję włocławską odesłany do Wojskowego Więzienia śledczego w Grudziądzu, po przesłuchaniu mnie przez zastępcę prokuratora, zostałem zamknięty w **celi pojedyńczej z oknem okratowanem, zasłoniętem pudłem blaszanem. W celi zastałem łóżko sprężynowe z siennikiem, otrzymałem dwa koce i powłokę na nie oraz prześcieradło, ręcznik, ściereczkę do kurzu, dwie szczotki i poduszkę z siana.**

W celi tej przesiedziałem dwa dni, w dniu 22 września zostałem wezwany do Komendanta Więzienia, który przyjął mnie uprzejmie i polecił, aby do mnie zastosowano par. 9 regulaminu więziennego.

Natychmiast przeniesiono mnie do **celi jasnej, dużej, z widokiem na ulicę, gdzie siedziałem z trzema podoficerami** (a więc nawet nie izolowany, pomimo śledztwa), po wizycie lekarskiej i zbadaniu mnie, zapisano mnie na izbę chorych z pozostawieniem, o co prosiłem. W celi otrzymywałem na śniadanie **pięć bułek z masłem i 2 szklanki mleka, obiad z trzech dań z kantyny oficerskiej i na kolację mięso.**

Pozatem otrzymałem zezwolenie na otrzymanie do celi kajetów, atramentu, pióra i ołówki, oraz **książki nadesłane mi z domu poza książkami, które mi wydawano z bibljoteki więziennej.**

Zwracano mi tylko ciągle uwagę, **dlaczego jestem socjalistą,** przecież mam rodzinę, o którą powinienem się troszczyć; powinienem więc porzucić politykę i partyjnictwo. Odpowiadałem, że **właśnie w więzieniu przekonania moje się utrwalają; o zmianie więc moich zapatrywań nie ma mowy.**

W dniu 26. 10. br. rano wpada do naszej celi kapitan i zaczął krzyczeć, że w celi brudno, kurz na półkach itp., za co celę i korytarzowego rozkazał podać do raportu.

Muszę zaznaczyć, że **celę naszą myli inni więźniowie,** za co płaciliśmy im papierosami lub żywnością, której mieliśmy podostatkiem. Na przechadzkę wychodziłem z podoficerami, siedzącymi w celi; spaceru mieliśmy godzinę, **gazety otrzymywałem prawie codziennie, ale tylko „sanacyjne“. „Robotnika“ i „Gazety Warszawskiej“ odmówiono mi.**

Dnia 27. 10. br. klucznik zakomunikował nam, że dostał naganę za naszą celę, a w kilka godzin potem przybył szef i zawiadomił nas, że musimy w celi sami utrzymać porządek, a kiedy zapytałem go, czy i podłogi mamy sobie myć, odpowiedział, że tak, gdyż podoficerom ordynans nie przysługuje. Wtedy oświadczyłem mu, że myć podłóg nie będę, gdyż pomimo szczerej chęci nie czuję się na siłach; i poprosiłem o wizytę lekarską. Dnia 28. 10 br. prosiłem lekarza o **zwolnienie mnie od jakiejkolwiek fizycznej pracy, na co się zgodził** i wydał polecenie zwolnienia mnie od wszelkiej pracy na 10 dni.

Po otrzymaniu tego zarządzenia lekarskiego, na drugi dzień 29. 10. br. zakomunikowano mi, że z izby chorych zostałem wykreślony; **mam otrzymywać jedzenie z ogólnego kotła i zostaję przeniesiony do ciemnej celi.**

Wydano specjalny rozkaz, aby nikogo do mnie nie dopuszczano, a klucznikom zabroniono ze mną rozmawiać i od **tej chwili gazet nie otrzymywałem.**

Tak przesiedziałem do 13. 11. br., w którym to dniu otrzymałem zawiadomienie, że **sprawa moja została umorzona,** lecz mam inne, wytoczone przez prokuraturę włocławską.

Jak się później dowiedziałem, zaostrzony regulamin do mnie zastosował prokurator wojskowy major W. P., były legjonista.

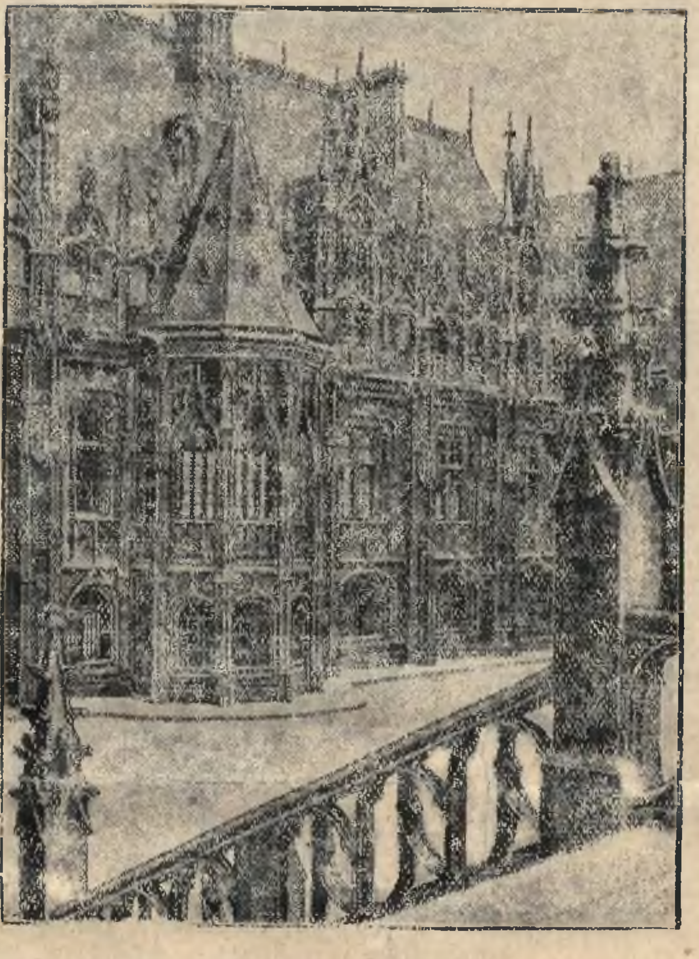
W każdym razie **zaostrzony regulamin dopuszczał do mnie wszystkie listy,** w dalszym ciągu, **miałem książki, pióro, atrament, dwa koce i dwa prześcieradła.**

Zaostrzony regulamin w niczem **nie** można porównać z „regulaminem“ Brześcia.

Edward Bettman.

A jak było w Brześciu? O tem wie już cała Polska.

—o—



Budowa olbrzymiej katedry

w Liwerpolu, która będzie największą katedrą w Anglji, a trzecią z rzędu co do wielkości na całym świecie. Na rycinie: budowa nawy. Kamień węgielny położono jeszcze w r. 1904. za panowania Edwarda VII.

Z Rosji sowieckiej.

PROPAGANDOWY FILM BOLSZEWICKI.

MOSKWA. — Moskiewska „Prawda“ podaje, że wkrótce wyświetlany będzie nowy film propagandowy, skierowany przeciw burżuazyjnej Europie. Sceny filmu przedstawiają słynny proces grupy przemysłowców, jako płatnych agentów sztabu generalnego francuskiego i walki klasowe w Rosji sowieckiej. Film ten ma być pewnego rodzaju samoobroną ZSSR na wypadek interwencji państw zachodniej Europy.

EMERYTURA DLA PISARZY SOWIECKICH.

MOSKWA. — „WCIK“ przystąpił do opracowywania nowej ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem pisarzy, kompozytorów, krytyków i pracowników we wszystkich dziedzinach sztuki, którzy są członkami związków zawodowych. Zaopatrzenie emerytalne przyznane ma być tylko tym, których praca artystyczna jest głównym źródłem dochodów i których działalność twórcza zmierzała w kierunku politycznych zadań sztuki sowieckiej. Emerytura wynosić będzie przeciętny dochód miesięczny danego pisarza.

NOWE MUZEUM ANTYRELIGIJNE.

MOSKWA. — W gmachu słynnego soboru Isaakijewskiego w Leningradzie zostanie otwarte niebawem nowe muzeum antyreligijne pod nazwą: Leningradzkie Państwowe Muzeum Antyreligijne składające się z trzech działów: Budownictwa socjalistycznego, działu przyrodniczego i działu historyczno - religijnego.

JAK SIĘ NAPĘDZA DO PRACY.

MOSKWA. — W ostatnich dniach na licznych budynkach mieszkalnych w Rostowie pojawiły się czarne tablice, opatrzone następującym napisem: „Tu spoczywa człowiek, czujący wstręt do pracy“. Okazało się, że tablice te umieszczali komsomolcy (członkowie związku młodzieży komunistycznej) na domach robotników którzy stronią od pracy, a których tym sposobem usiłuje się wprowadzić na drogę obowiązku.

STEFAN LEACOCK.

(Dokończenie).

Jak detektyw zeszedł na psa...

Wielki detektyw zachwiał się i oparł o ścianę. To spokojne, chłodne wyznanie pięknej damy pozbawiło go na chwilę przytomności. Oto matka młodego Burbona, złączona węzłami z lewej ręki z jednym z największych rodów Europy, która cały swój majątek zaangażowała w imprezę zamachu rojalistycznego, orjentowała się tak dobrze w polityce europejskiej, że rozumiała, iż usunięcie dziedzicznego znamienia z ciała księcia pozbawi go wszystkich sympatji francuskiego ludu.

Hrabina włożyła djadem na głowę i oddaliła się.

Zaraz potem wynurzył się znowu sekretarz: „Otrzymałem trzy telegramy z Paryża — zawołał — i coraz mniej rozumiem całą sprawę“!

Wielki detektyw czytał pierwszy telegram, potrząsając głową: „Książę Würtembergji ma podłużną, wilgotną jadaczkę, szerokie uszy i krótkie nogi tylne“. Następnie drugi: „Księcia Würtembergji łatwo poznać po donośnem szczekaniu“. A nareszcie trzeci: „Księcia Würtembergji poznać można po pęku białych włosów, które biegną w poprzek przez środek grzbietu“.

Obaj mężczyźni spojrzeli na siebie ogłupiałym wzrokiem. Tajemnica stawała się coraz bardziej nieprzenikniona. Można było oszaleć.

— Niech mi pan poda moje domino — rzekł wreszcie wielki detektyw. — Musimy iść za tymi śladami. Człowiek młody — ciągnął, błyskawicznie zbierając dowody w swym wyćwiczonym w analizie mózgu — bezwątpienia młody, ponieważ się go określa jako psioka o podłużnej, wilgotnej jadaczce — widocznie lubiący trunki — pęk białych włosów w poprzek grzbietu — pierwsza oznaka następstw nieporządnego życia, — tak, tak... z temi danemi z pewnością go odnajdę.

Wielki detektyw podniósł się, owinął się długim, czarnym płaszczem, nałożył białą brodę i niebieskie okulary i wyszedł poważnie z domu. Przez cztery dni przeszukiwał każdy zakątek Londynu. Odwiedził wszystkie knajpy, a do każdej zachodził w innej postaci. Przebranie jego było zawsze doskonałe. Nikt nie zważał na niego, dopóki mógł płacić za to co zje i wypił.

Poszukiwania były nadaremne. Aresztowano wprawdzie dwóch młodych ludzi, podejrzanych o identyczność z księciem ale w obu wypadkach nie można było tego stwierdzić. Jeden z nich miał wprawdzie podłużną, wilgotną jadaczkę, drugi miał wprawdzie włosy na grzbiecie ale nie umiał za to szczekać.

Wielki detektyw kontynuował swe poszukiwania. Nie cofnął się przed zakradzeniem się w nocy potajemnie do mieszkania prezydenta ministrów. Przeszukał wszystko od powały do piwnicy. Zmierzył wszystkie okna i drzwi, wyłamywał parkiety, zbadał rury gazowe i wodociągowe, pokrajał meble wyścielane... nie znalazł nic...

Również ukradkiem wśliznął się do gmachu arcybiskupiego, gdzie taksamo dokładnie przeprowadził poszukiwania. Nie znalazł nic.

Niezrażony tem, wielki detektyw poszedł do hrabiny Dashleigh i przebrany za pokojówkę, przyjął u niej służbę. I tu wreszcie znalazł rozwiązanie zagadki. W buduarze hrabiny wisiał na ścianie wielki portret w ramach, noszący podpis: „Książę Würtembergji“. Portret przedstawiał młodego dakla. W jednym odłamku sekundy światły mózg detektywa pojął całą zagadkę: Książę — był psem! Szybko zarzucił domino na swe ubranie pokojówki i wybiegł na ulicę.

— Mam go — z temi słowami zaskoczył swego sekretarza. — Zagadka rozwiązana! Z poszczególnych części skonstruowałem całość! Analitycznym sposobem doszedłem do tego! Słuchaj pan! Tylne nogi, włosy na grzbiecie, wilgotna jadaczka, psiok... no, więc co? Czy to panu nic nie mówi?

— Nic! — odrzekł sekretarz. — Wygląda to beznadziejnie.

Wielki detektyw uśmiechnął się lekko. „A zatem, mój kochany chłopcze, oznacza to poprostu, że książę Würtembergji jest nagrodzonym na wystawie psem. Hrabina Dashleigh wykształciła go... i wśród swych braci warta teraz 26.000 funtów, nie licząc 10.000 funtów, które wyznaczyła jako nagrodę wystawa psów w Paryżu. Czy pana dziwi teraz jeszcze, że...

W tej chwili jakiś krzyk kobiecy przerwał jego mowę. Hrabina Dashleigh wpadła do pokoju w największem pomieszaniu. Jej djadem leżał krzywo na głowie, perły rozsypały się naokół. Ręce załamując, wyjąkała: „Obcieli mu ogon i wycięli wszystkie włosy z grzbietu! Co ja teraz zrobię? Jestem zrujnowana!

— Madame — odezwał się wielki detektyw, niewzruszony jak bryła marmuru. — Niech pani nie rozpacza! Mogę jeszcze panią uratować! A zatem sprawa tak się przedstawia: Książę został posłany na wystawę do Paryża i pani zaangażowała w tem cały swój majątek. Czy tak?

Hrabina skinęła potakująco.

— Psa ukradziono, szybko zabrano do Londynu, pozbawiono go ogona i wycięto jego znamię. Zgadza się?

Osłupiała tą bystrością detektywa, hrabina potakiwała ciągle.

— I pani jest teraz zrujnowana?

— Ach, niestety! — jęknęła i upadła na podłogę w stos pereł.

Detektyw wyprostował się na całą swą wysokość. W rysach jego malowała się kompletna nieruchomość: „Niech pani wstanie — rzekł. — Niech się pani nie lęka! Ja sam odegram rolę psa!

Tejże nocy można było widzieć wielkiego detektywa na pokładzie parowca, zmierzającego do Calais. Chodził na rękach i nogach, trzymany przez sekretarza na linewce. Od czasu do czasu trjumfalnie oszczekiwał fale i lizał sekretarzowi rękę.

— Jaki piękny pies! — mówili pasażerowie.

Przebranie było doskonałe. Wielki detektyw był pomazany klejem, do którego przylepiono sierść psa. Znamię na jego grzbiecie było znakomicie wykończone. Ogon, przymocowany zapomocą automatycznej sprężyny, poruszał się za każdym odruchem myśli. We wzroku malowała się wierność i roztropność. Najbliższego dnia dostawiono go do oddziału daklów na międzynarodowej wystawie psów. Zdobył wszystkie serca.

Wielkiemu detektywowi przyznano pierwszą nagrodę! Majątek hrabiny był uratowany!

Na nieszczęście jednak wielki detektyw zaniedbał zapłacić podatek od psów. Oprawca złapał go i zabił. Ale to już zupełnie inna historja.

—o—

Jeszcze o prohibicji amerykańskiej.

Niedawno temu z okazji dziesięciolecia wprowadzenia prohibicji w St. Zjednoczonych zamieściliśmy artykuł, który opierając się na danych statystycznych, wykazywał jednostronnie naświetlone następstwa tej ustawy, to jest z punktu widzenia antyprohibicjonistów. Trzeba jednak spojrzeć na odwrotną stronę medalu, a wówczas sprawa przedstawi się całkiem inaczej.

Obecnie stosunki w St. Zjednoczonych nie można oczywiście nazwać idealnymi: Przy osądzaniu jednak faktu prohibicji

trzeba odłączyć następstwa zakazu od następstw, wynikających z przekroczenia tego zakazu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że następstwa zakazu, to jest wykluczenie alkoholu z amerykańskiego życia gospodarczego

zasadniczo okazały się zbawienne.

Wszystkie statystyki z pierwszych lat po wprowadzeniu prohibicji stwierdzają, że wyniki były początkowow jak najlepsze. Zbawienny wpływ prohibicji został podważony dopiero z chwilą, kiedy zaczęto wszelkimi nielegalnemi środkami

przeciwdziałać prohibicji.

Mowa tu o wytworzeniu się organizacji przemytnictwa i o propagandzie kapitału alkoholowego przeciw idei ustawy prohibicyjnej.

Cóż mówią antyprohibicjoniści? Oto, że prohibicja kosztowała rząd amerykański do wiosny 1930 r. ponad 400 miljonów dolarów i że dochody z podatków w tem dziesięcioleciu umniejszyły się rzekomo o 3 miljardy dolarów. Ostatnie obliczenie nie jest ścisłe, gdyż o ile brakło dochodów z przemysłu alkoholowego, o tyle zwiększyły się dochody podatkowe z innych działów przemysłu, skoro uwolniono je od ciężkiej konkurencji z knajpami.

Przemytnictwo alkoholowe pociągnęło podobno za sobą 260 ofiar w życiu ludzkiem. A ilu przemytników i funkcjonarjuszy cłowych traci życie przy konfliktach podczas przemycania broni czy innych towarów? Walka z przekraczającymi ustawę wymaga, niestety, zawsze ofiar. Aresztowano za przekroczenie ustaw prohibicyjnych 550.000 osób, w ostatnim roku sprawozdawczym (1929 r.) 80.000. A czy nie byłaby interesująca statystyka aresztowań, dokonanych za przestępstwa rozmaitego rodzaju, popełnione pod wpływem oszołomienia alkoholowego? 230.000 osób powędrowało do więzień za przekroczenie ustawy prohibicyjnej. Tak — ale jak wielka jest liczba tych, którzy siedzą w więzieniach, „zawdzięczając“ swój smutny los głównie alkoholowi?

Liczba zachorzeń na tle alkoholowem wynosiła według amerykańskich władz sanitarnych 35.000 w r. 1929. Aby można wydać sąd o tej liczbie, musiałoby się wiedzieć, co rozumiano pod nazwą „zachorzeń na tle alkoholowem“. Pierwsze lata po wprowadzeniu prohibicji wykazały bezwzględnie cofnięcie się specyficznie „alkoholowych“ zachorzeń o więcej niż 50 procent. Według danych z 37 największych Towarzystw ubezpieczenia w St. Zjednoczonych rok 1921 (pierwszy po wprowadzeniu prohibicji)

był najzdrowszy z wszystkich dotychczasowych.

Mówi się, że w samym Nowym Jorku istnieje 36.000 knajp. Ale nikt nie wie, kto te obliczenia przeprowadził i o ile one odpowiadają rzeczywistości. Za to w St. Zjednoczonych na każdym kroku można spotkać wielkie przedsiębiorstwa restauracyjne, rozmaite „lokale śniadankowe“ (nie mówiąc już o Domach Zw. zawodowych) itp., prosperujące bez wyszynku alkoholu. Niepotrzeba zresztą dłuższych dochodzeń: u nas, w Europie, trzeba bardzo długo — nieraz bezskutecznie — szukać nim się znajdzie lokal antyalkoholowy (w Polsce prawdopodobnie znaleźć się go nie da) w St. Zjednoczonych taksamo długo szukać trzeba lokalu, gdzie... „można się napić“.

Jeśli chodzi o naukowe rozwiązanie zagadnienia prohibicji, musi się bądź co bądź powiedzieć że ostateczne słowo pod tym względem należy do przyszłości. Tradycja alkoholowa ma za sobą tysiące lat — odważnie i zdecydowanie przeciw stawiło się jej dopiero doświadczenie dziesięciolecia prohobicji. W każdym razie ze względu na dobro proletarjatu międzynarodowego życzyć należy, aby ten eksperyment amerykański wydał najlepsze owoce.

Literat - wydawca - adwokat - egzekutor...

(Rzecz smutna — opowiedziana na wesoło...)

Literat jest faktycznym producentem, twórcą pewnych wartości, które za pośrednictwem nakładcy, wydawcy i księgarza docierają do mniej lub więcej szerokich warstw społeczeństwa. I tu zaczyna się komedja, niekiedy nawet tragedja pomyłek. Literat klepie przeważnie nędzę ostateczną, ciężko pracując, nie może wyżywić ni siebie ni rodziny — chodzi w wyszarzałem ubraniu i podartych trzewikach; zazwyczaj zęby zaciska i pracuje dalej w świetlanem umysleniu, że może przecież jaki związek zawodowy wywalczy mu jaką taką pozycję materjalną i społeczną. — Czeka, czeka cierpliwie... Wydawca z zasady jest mecenasem kultury naukowej — ciężko pracuje — z patrjotyzmu podejmuje się nakładu takiej lub owej książki, chociaż jest najgłębiej przeświadczony, iż nic na niej nie zarobi (jak wzdychając twierdzi) — ale potem zawsze opowiada, iż stracił, lub że traci.. — W efekcie jednak buduje sobie willę przyzwoitą jeździ limuzyną — rodzinę wozi po całej południowej Europie i północnej Afryce — ale na każdem wydawnictwie zawsze, z zasady traci lub tylko tyle zarabia, że opłaca procenty od weksli.

Każde jednorazowe wydanie zwykł sprzedawać latami: zawsze ma w magazynie egzemplarze których „nigdy nikt nie nabywa“. Czasami, niespodziewanie „uda“ mu się odszukać rzekomo zapomnianych trzysta lub pięćset egzemplarzy — co rozwiewa ostateczne nadzieje autora na następne wydanie. Z ochotą sprzedaje je, choć „traci“ — ale z miłości do kultury, literatury lub sztuki — z afektu dla ojczyzny... trzeba przecież coś robić i dla tych biednych, i tak uzdolnionych autorów. — Nic to, że dawniej jakiś tam Przybyszewski sprzedał poważnemu księgarzowi jakieś dramacidło za palto zimowe — a doskonały przekład innemu za pięćdziesiąt koron. Dziś mówi z nabożnem westchnieniem tensam wydawca o nim jako przyjacielem serdecznym: „biedny Staszek“! „Kochany Janek!“ (Kasprowicz) lub „miły i sympatyczny“ Poldek“ (Staff)... Nic to — wszak autor jest na to by zarabiał, a wydawca, by tracił.

Wszystkie książkowe wydawnictwa drukuje się na maszynach, pozbawionych numeratora, więc nie dziw, że niekiedy nie można jakoś uzgodnić liczby faktycznego nakładu z ilością określoną w umowie... Stąd obustronne żale. — Wydawca oburzony na autora, że nie może się nigdy pozbyć nakładu, autor, nie mogąc się doczekać końca pierwszego i początku drugiego wydania, obwinia wydawcę o opieszałość, — brak zmysłu kupieckiego itp.

Z międzyczasie autora gniecie wszelaka codzienna i odświętna bieda. Coraz częściej z ranną pocztą nadchodzą miłe listy od żerujących na nędzy ludzkiej kauzyperdów: Imieniem mego klijenta proszę o uregulowanie rachunku do dni trzech, w przeciwnym bowiem razie rozpocznę kroki sądowe, narażając Pana na niepotrzebne koszta itd...

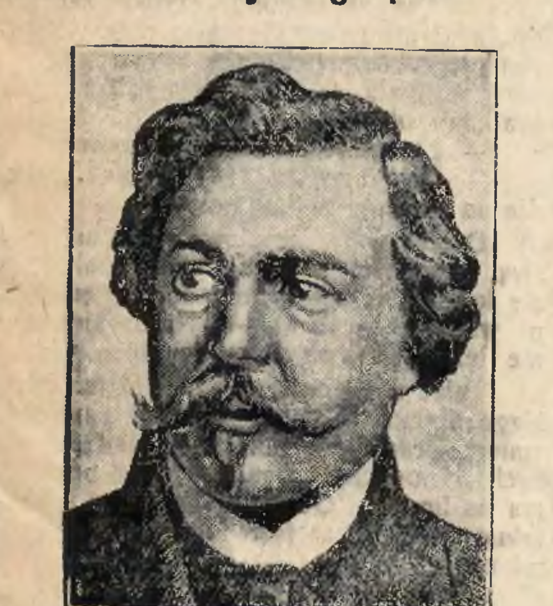
A efekt tej idylli? Adwokat wnosi skargę o pretensję, wynoszącą 15 czy 50 złotych, koszta sądowe wynoszą sto, dwieście i trzysta procent. A wówczas wkracza na widownię ostatnia figura: egzekutor. Jak się to kończy, wiedzą najgorzej ludzie pióra — o ile los nie dał im innego zawodowego zajęcia i źródła dochodu. Ten i ów pali sobie w łeb — inny kończy w przytułku warjatów — twardszy chwyta za kieliszek... i dalej klepie nędzę, łudząc się jeszcze że może kiedyś i dla niego zabłyśnie... szczęście...

Wydawcy tymczasem dalej tracą na swej ofiarnej pracy w imię Boga i ojczyzny — i na odpoczynek odwiedzają w lecie fiordy, w zimie Biarritz lub Ostendę — a Związki zawodowe literatów urządzają wieczory dyskusyjne... o teorji sztuki..

Sigma.

—o—

100-lecie słynnego pisarza.



Francja obchodziła obecnie setną rocznicę urodzin sławnego powieściopisarza Juljusza Gonconota.

Z wydawnictw.

Ukazał się numer grudniowy **„Myśli Pracowniczej“**, który zawiera szereg artykułów i wiadomości z dziedziny ustawodawstwa ochronnego pracy i ubezpieczeń społecznych, oraz z ruchu zawodowego pracowników umysłowych w tutejszym okręgu. Na szczególną wzmiankę zasługuje artykuł o bezrobociu, nowelizacji Dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i nowej organizacji Kas chorych i Zakładów Ubezpieczeń Społecznych według ostatniego Rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej. Uwagi godna jest pozatem rzecz o Sądach Pracy we Lwowie w r. 1929. Numer zawiera ponadto szereg innych ciekawych informacyj.

—o—

Po ostatniem trzęsieniu ziemi w Japonji,



które (w ostatnich dniach listopada) zniszczyło wiele miast i spowodowało śmierć kilkuset osób, mieszkańcy nawiedzonych katastrofą okolic, schronili się poza miasto, gdzie przebywali pod prymitywnymi namiotami. Praktyczny zmysł Japończyków objawił się — jak widać na rycinie — w zaprowadzeniu połączeń elektrycznych, do czego służyły pale bambusowe.

Nowy rząd w Unji Sowieckiej.

Z Moskwy donoszą, że przesunięcia personalne w łonie Rady komisarzy sowieckich zostały zakończone. W ciągu stycznia odbędą się tylko jeszcze zmiany na placówkach zagranicznych Europy środkowej i konsularnych na Dalekim Wschodzie.

Ostateczny skład nowej Rady komisarzy ludowych jest następujący:

Przewodniczący Rady komisarzy — Mołotow, zastępca — Radsutak, sprawy zagraniczne — Litwinow, wojsko — Woroszyłow, finanse — Grinko, kolej — Ruchimowicz, gospodarstwo — Jakowiew, praca — Cichoń, inspektorat pracy i gospodarstwa wiejskiego — Andrejew, przewodniczący komitetu gospodarstwa ludowego — Kujbyszew.

Towarzysze partyjni obchodzą „Sylwestra“ w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II. p.

Przyczyna katastrof górniczych.

Niepotrzeba tego dowodzić, że istnieje ścisły związek między stanem bezpieczeństwa pracy a ogólnymi warunkami bytu robotniczego. Im lepsze te warunki, tem większe prawdopodobieństwo uniknięcia wypadków. Na ten temat pisze „Górnik“:

„Kapitaliści zawsze mają mało. Są to nienasycone rekiny. Uganiają za coraz większym dochodem. I to jest powodem, że górnicy nie mogą, ba nie śmią przestrzegać przepisów górniczych, a to znów jest przyczyną katastrof. Aby zmusić górnika — by lekceważył sobie on warunki bezpieczeństwa, ustanawia się teror a przedewszystkiem niskie płace. Powiada się mu: Chcesz więcej zasobić, to wydaj więcej węgla, a nie marnuj czasu na budowę, badanie powietrza pyłu itd. — A któżby więcej nie chciał zarobić, zwłaszcza, że i tak zarobku jest za mało! Haruje się zatem nadgodziny i nadszychty. Opornych zaś, skrupulatnie przestrzegających przepisów, szykanuje się. Mogą to potwierdzić wszyscy górnicy. Nie można więc tutaj winić robotnika, lecz kapitalistę, który napędza robotnika do coraz większej wydajności“.

Pismo domaga się słusznie ustanowienia odpowiedniego minimum płacy w górnictwie ustawowego uregulowania odpowiedzialności właścicieli kopalni za nieszczęśliwe wypadki.

„Gospodarka“ w Tespie.

Kałusz.

Na gwiazdkę tegoroczną „po zwycięstwie“ BB. otrzymali robotnicy redukcje czyli t. zw. „stójkę“ począwszy od 20. grudnia br. włącznie do 7 stycznia 1931 r.

Panowie z „Tespu“ tłumaczą to kryzyzysem rolnym i ogólnym zastojem w przemyśle. Robotnicy zgodziliby się z tem (bo zdają sobie sprawę z tego, że generałowie i pułkownicy nie zastąpią w życiu gospodarczem państwa zawodowych ekonomistów), gdyby nie to, że obniżono robotnikom płacę o 20 proc., ale „Tesp“ ceny produkcji nie obniżył choćby w stosunku do obniżenia płac robotniczych. Jeżeli zrobił co w tym celu, to bardzo mało, bo w czasie tym kiedy robotnicy zarabiali maksimum, sole potasowe po tej samej cenie sprzedawano co i obecnie kiedy robotnikom obniżono płace.

Jeżeli panowie z „Tespu“ chcą naprawdę oszczędzać, to niech zaczną od siebie. Niech ci panowie pracują z jakimś programem, niech nie budują budynków z betonowemi podłogami, by później betony te wyrzucać a wstawiać inne podłogi.

Mogliby też ci panowie nie przerabiać ciągle mieszkań dla każdego nowo przybyłego dyrektora, bo to kosztuje dużo tysięcy.

I niech nie usiłują wykorzystywać dla siebie „dobrego momentu“. Robotnik w „Tespie“ jest cierpliwy i żywi nadzieję, że i dla niego przyjdzie „dobry moment“ a wówczas stanie się także bezwzględny i przypomni różne szykany, jak np., że na polecenie starosty redukuje się tych robotników, którzy politycznie nie należą do BB.

Smutny to jest objaw, panowie, że po „zwycięstwie“ BB. starosta decyduje, kogo ma się przyjąć do pracy, a kogo wydalić. Ale do czasu dzban wodę nosi...

Górnik.

Zamiast humoru.

Smucicie się ludziska? Źle się dzieje? Myślicie, jak zaradzić, pytacie polityków, ekonomistów, ludzi nauki i pracy... Czujecie na barkach swoich brzemię kryzysu gospodarczego, ciasnoty gotówkowej, bezrobocia? ciężko wam oddychać w atmosferze przeniknętej wiewem z Brześcia?

Po co to wszystko? Przeczytajcie przepowiednie umieszczone w najbardziej szmatławym, z wszystkich pol. brukowców, a jest ich tak dużo! w sanac. „Ekspressie Porannym“, które głosi niejaki pan Jan „Starża“... (a jakże!) Dzierżbicki... A dowiecie się o szczęściu, jakie Polskę czeka w r. 1931.

Czytajcie zatem. Powiadają, że śmiech to zdrowie. Ciężko się w czasach obecnych śmiać.. lecz tu nawet grypą dręczony człowiek śmiać się musi:

> „Pisaliśmy w r. 1929, że Mars oznacza „energię, ekspansję i pracę twórczą“ — co sprawdziło się całkowicie po wyborach. — Musimy dodać, że Mars w astrologji symbolizuje wojsko, poczynając od prostego żołnierza — kończąc na pułkownikach, generałach i najwyższych przedstawicielach wojskowości. Pozycja Marsa zaś na środku nieba — oznaczała jego całkowity tryumf“.

Brawo! Tryumf Marsa w Polsce zapewniony. A dalej:

> „A co nam obiecuje rok 1931?
>
> Naturalnie — dalszą ekspansję Marsa. — To bowiem, co przedewszystkiem rzuca się w oczy w horoskopie Polski na rok 1931 — to potężne połączenie pomyślne słońca, reprezentuującego rząd — z Marsem. Oznacza to pełnię władzy i powodzenia dla rządu, zarówno jak i dla armji oraz jej przedstawicieli.
>
> Jest to również wskazówka **na powodzenie we wszelkich poczynaniach agresywnych, wszelkich zajęciach o charakterze marsowym“.**

Nuże zatem! Pan „Starża Dzierżbicki“ zapowiada powodzenie we wszystkich poczynaniach agrezsywnych... A więc śmiało! Niemcy, Rosja, Litwa.. tylko śmiało, bo pan S. D. przepowiada powodzenie:

> „Naogół kraj nasz — t. j. znak zodjaku reprezentjący Polskę — **zajmuje środek nieba**, co oznacza rolę wybitną, zainteresowanie ogólne — a zatem będziemy ośrodkiem powszechnego zainteresowania, a uwaga całego ta będzie na nas zwrócona“.

Czegóż wam więcej potrzeba, ludzie wiecznie niezadowoleni? Jesteśmy w środku nieba, uwaga całego świata — począwszy od Patagonji a skończywszy na Kamczatce — zwrócona na nas!

I takie brednie nadające się do kalendarza berdyczowskiego z przed 150 lat, drukuje pismo, wychodzące w Warszawie miljonowej stolicy, zaliczającej się do Europy.

—o—

Protest adjunktów i asystentów Politechniki lwow.

Grono adjunktów i asystentów Politechniki Lwowskiej wystosowało do profesora dra Stefana Bryły, posła z klubu BBWR. list z prośbą o dołożenie starań, by „sprawa brzeska została jak najwszechstronniej wyświetlona, a ewentualni jej sprawcy, jak najbezwzględniej i najsurowiej ukarani“. W liście tym czytamy między innemi:

„Jesteśmy pod wrażeniem wersji o ponurej zbrodni, która wstrząsnęła naszemi sumieniami, bo zachwiewa w nas wiarę w jasną przyszłość Polski, bo okryła hańbą dobre Polski imię.

Uważamy, że sprawa brzeska nie jest sprawą tej czy innej partji, tego czy innego kierunku politycznego. To sprawa człowieczeństwa wogóle, a sprawa dobrego imienia Polski przedewszystkiem.

Nie możemy dopuścić, aby choć przez ułamek sekundy powstało w kimkolwiek przekonanie, utrwaliło się gdziekolwiek mniemanie na świecie, żeśmy pomimo ponurych wiadomości o kaźni brzeskiej prze szli obojętnie bez odruchu, że nie zadrgały żywiołowym protestem miljony polskich dusz, że nie załopotały grozą miljony polskich serc.

Nie chcemy, by przyszłe pokolenia dopatrywały się w obecnym Polski bycie echa czasów saskich, czasów zniewrażliwienia etycznego i tchórzostwa.

W prośbie, którą wnosimy, podpisujemy się wszyscy: i ci z lewa, i ci z prawa. Bo dla tych z nas, którzy służą idei Marszałka Piłsudskiego jedno jest jasne: Komu bardziej może zależeć na tem, by za ideą nie wlókł się cień zbrodni, jak tym, którzy tej idei służą?“

Następuje 50 podpisów.

O tych, co „zasłużyli“ się w Brześciu!

„Szaniec“ podaje oprócz nazwisk oficerów wymienionych w interpelacji poselskiej: płk. Kostek - Biernackiego, ppłk. Ryszanka, maj. Gorczyńskiego, maj. Perko, kap. Majty i kap. Kędzierskiego, nadto kap. żand. Adama Sokołowskiego, maj. Matuszewskiego i kap. lekarza dra Królikiewicza ze szpitala Ujazdowskiego. Nadto w kołach sejmowych mówi się o 10 wachmistrzach żandarmerji z różnych dywizjonów.

Jak wiadomo, wymienionym oficerom zarzucono publicznie popełnienia wobec uwięzionych w Brześciu posłów czynów, skwalifikowanych zgodnie jako zbrodnie.

Mimo upływu 2 tygodni od opublikowania drogą interpelacji w Sejmie tych nazwisk, dotąd nie pojawiło się żadne zaprzeczenie z urzędu, ani interesowani nie próbowali żadnych dróg, aby nazwiska ich oddzielić od tego, co się w Brześciu działo.

Brak takiego zaprzeczenia, a nadto przyznanie przez „Gazetę Polską“, organ pułkowników, że to, co się działo w Brześciu było „zasłużoną karą“ przez „zdrajców i zbrodniarzy“ i w „skutkach swych zbawienną“. Organ prasowy pułkowników był chyba do takiego zaprzeczenia powołany. A tem nietylko przeczy, ale broni grozą przejmujących zbrodni, gdyż jego zdaniem, były one... koniecznością państwową. A wymienieni wyżej wojskowi byli tej konieczności „egzekutorami“...

—o—

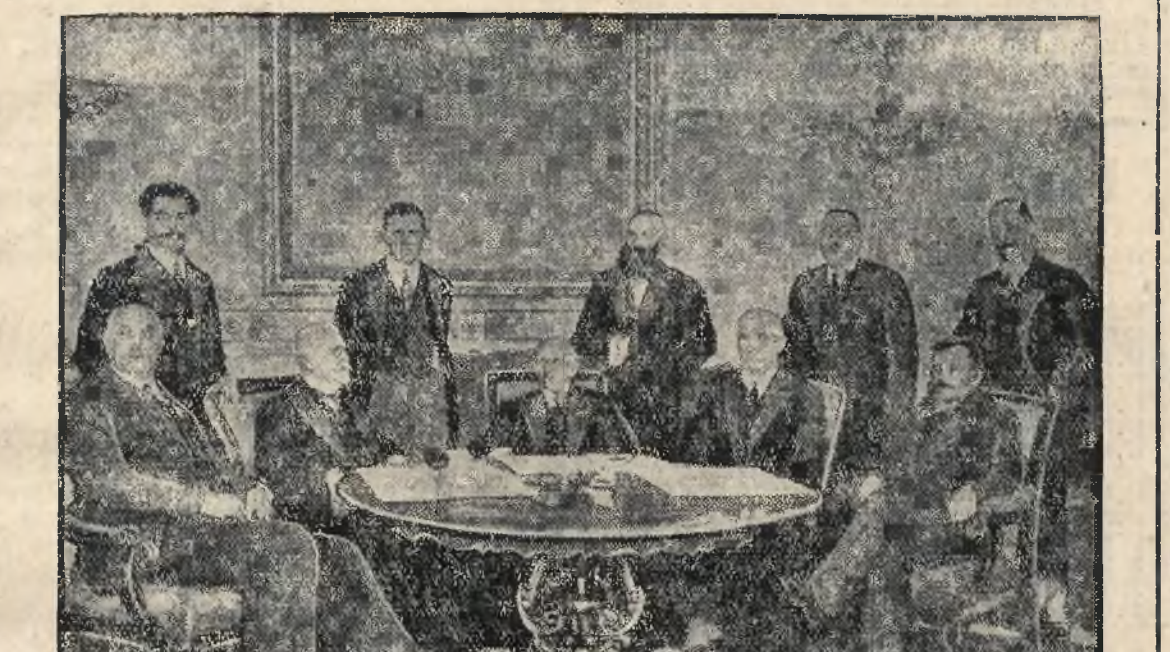
Masowe zatrucie kwasem pruskim.

KATOWICE. Onegdaj wydarzył się w tutejszym przytułku dla starców wypadek zatrucia kwasem pruskim. Na zarządzenie władz budynek przytułkowy miał być oczyszczany od robactwa. Oczyszczenia podjęła się pewna firma praska, przeprowadzając je zapomocą kwasu pruskiego. Zgodnie z przepisem wejście do ubikacyj mieszkalnych, oczyszczonych kwasem pruskim nie powinno nastąpić przed upływem 30-godzinnego wietrzenia. Pensjonarze przytułku wskutek chłodu weszli jednak do odkażonych pokoi po upływie zaledwie trzech godzin. W kilka chwil później wystąpiły pierwsze objawy zatrucia.

6 osób zmarło na miejscu,

a 17 zostało odwiezionych do szpitala, gdzie 4 z pośród nich zmarły również. Wszyscy poszkodowani, prócz jednego liczyli ponad 80 lat. Władze wdrożyły śledztwo.

Nowy rząd austrjacki.



Siedzą (od strony lewej): min. handlu Heinl, zagranicznych, dr. Schober (narodowy blok soc.), min. spraw wojskowych Vaugoin (chrz. Blok gospod.) i Związek wiejski). Stoją od Schürfl (nar. Blok gosp.), minister oświaty, dr. Thaler, (chrześc.- soc.), min. opieki społecznej (chrześc.- soc.) wicekanclerz i min. spraw gospodarczy), kanclerz dr. Ender, (hrześc. soc.) min. spr. wewnętrznych, Winkler, (nar. strony lewej): min. sprawiedliwości, dr. Czermak, (chrześc.- sco.), min. gosp. roln. dr. Resch, (chrześc. socjalny), min. skarbu dr. Juch (bezpartyjny).

Pogrzeb ofiar mordu rabunkowego na Zniesieniu

W ub. niedzielę przedpołudniem na cmentarzu żydowskim w Zniesieniu, odbył się pogrzeb trzech ofiar rabunkowego mordu. Tłumy ludności żydowskiej, oraz chrześcijańskiej wzięły udział w tym smutnym obrzędzie.

Zwłoki zamordowanych złożono w wspólnym grobie.

Poszukiwania za sprawcami bestjalskiej tej zbrodni na terenie Lwowa, nie dały żadnych rezultatów. Policja powiadomiła telefonicznie wszystkie komendy policyjne na kresach o ucieczce morderców, pozatem nadano radjodepesze z opisem zbrodniarzy.

W związku z tą zbrodnią aresztowano służąca zamordowanej Gruberowej, która była prawdopodobnie kochanką jednego z morderców.

Echa rzekomego napadu na inkasenta „Ruchu“.

Przed tutejszym trybunałem karnym stają oskarżeni Balcer Jan, Szujda Jan i Iwasiewicz Tadeusz oskarżeni o to, że dnia 13 października br., pieniądze zdefraudowane przez Balcera inkasenta Ruchu roztrwonili, poczem starali się upozorować napad. Komedja jednak nie udała się, gdyż w czasie dochodzeń wyszło na jaw, że cały napad powstał w umyśle tych trzech młodzieniaszków.

Sądowi przewodniczy s. dr. Łyczkowski, oskarża prok. dr. Ogonowski, broni adw. dr. Sz. Weiss.

—o—

20 złotych powodem śmierci.

17-letni młodzian zabójcą.

Wecker Dawid, mimo swych siedemnastu przeżytych wiosen jest już zabójcą. Powód do śmierci jest napozór błahy, a był on raczej dziełem przypadku, którego nieszczęśliwy finał pociągnął za sobą tak tragiczny koniec, będący plamą życia, młodocianego Weckera.

Hersch Schiffbauer, podobno winien był Weckerowi 20 zł., które nie mógł czy nie chciał zwrócić. Młody wierzyciel wziął się na bardzo oryginalny pomysł. Oto 12. września b. r. w Sokalu, gdyż w tem mieście miał się ten tragiczny dramat, powracał Schiffbauer z domu modlitwy. Była godzina 8-ma wieczorem, nagle z tyłu podbiegł Wecker i strąciwszy idącemu kapelusz z głowy podniósł go i począł uciekać. Za uciekającym puścił się w pogoń Schiffbauer, i wbiegł za nim do jego mieszkania. Zaczęło się szamotanie i bójka, w czasie której Wecker dobywszy noża, zranił Schiffbauera tak, że ten po przeniesieniu do szpitala zmarł.

Wecker czyn swój tłumaczy obroną, gdyż nieboszczyk, rzekomo w czasie bójki dotkliwie poturbował go laską. Zeznaniom tym przeczą oświadczenia Schiffbauera, który przed śmiercią dowodził, że Wecker, bez powodu, a tylko w odpowiedzi na żądanie zwrotu kapelusza zadał mu cios nożem.

Rozprawie przewodniczy s. s. o. dr. Łyczkowski, osk. prok. dr. Ogonowski.

Dzielny dziennikarz.

Austrjacka ustawa prasowa posiada paragraf, wedle którego przemówienia lub artykuły podburzające do pogardy i nienawiści względem władz są karalne. Sprawy te należą do sądu przysięgłych a nie przed zwykły Trybunał.

Z początkiem października, w kilka dni po objęciu rządu w Austrji przez spółkę Vaugoin-Starhemberg, ogłosiła „Arbeiterzeitung“ artykuł rejestrujący głosy zagranicy o tym rządzie. Artykuł został skonfiskowany, a redakcja miała odpowiadać przed zwykłym trybunałem za obrazę rządu.

Ale oskarżony dr. Pollak żądał, aby go postawiono przed sądem przysięgłych i przed okręgowym sądem karnym, złożył następujące oświadczenie.

Oddałem do druku zaczepione w artykule zdania, znając ich treść. Skierowane one są przeciw ówczesnemu rządowi Vaugoin- Stahremberg, który uważałem za rząd antykonstytucyjny i łamiący konstytucję.

Antykonstytucyjne akcje rządu i oznaczały groźne niebezpieczeństwo dla pokoju naszego kraju i niebezpieczeństwo dla republiki, chciałem poniżyć, tak, jak ono na to zasługuje. Jako dziennikarz socjalistyczny i republikański, uważałem za swój obowiązek honoru wzniecać nienawiść i pogardę przeciw władzom państwowym, które jak tego dowodził artykuł, spotkały się z najostrzejszem potępieniem opinji publicznej, burżuazyjnej nawet zagranicy i skutkiem tego mogły szkodzić powadze Austrji.

Świadomym moim zamiarem było poniżenie rządu, celem usunięcia go, gdyż uważałem go za szkodliwy dla republiki, co też wyrok ludu potwierdził 9. listopada. (wyborami. — Red.)

Na to oświadczenie sąd uznał się niekompetentnym i przekazał sprawę sądowi przysięgłych.

KAMARYLA WOJSKOWA W JUGOSŁAWJI.

RZYM, 29. 12. (Pat). Dzienniki włoskie donoszą o nieporozumieniu, jakie od pewnego czasu trwa pomiędzy królem Jugosławji a gen. Żivkowiczem, popieranym przez sfery wojskowe. Pozycja gen. Żiykowicza jest tak mocna, że król nie jest w stanie udzielić mu dymisji.

—o—

Rzeczy ciekawe.

JĘZYK SKŁADAJĄCY SIĘ Z 20 WYRAZÓW.

Nikt zapewne nie wie, że mało znany Europie szczep murzyński „Hoangowie“ (pol. Afryka) posiada swój własny, bogaty język, składający się aż... z 20 wyrazów. Wystarcza on im jednak w zupełności. Wyrazami temi posługują się w każdej potrzebie doskonale, bez pomocy gestów, które im sprawiają większą trudność, niż wymowa.

Dodać należy, że język ten jest bodaj... że jednym z najtrudniejszych na całej kuli ziemskiej, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że np. wyraz — „tua-mij“ określa równocześnie znaczenie 176 innych wyrazów.

ILE PCHEŁ MOŻE SIĘ ZMIERZYĆ „NA SIŁĘ“ Z KONIEM?

Profesor nauk przyrodniczych na uniwersytecie hawańskim Bernhardt Shelley, autor wielu dzieł z zakresu botaniki studjując od szeregu lat życie owadów, sporządził ostatnio nader ciekawą statystykę, omawiająca siłę poszczególnych żyjątek. I tak np., — zdaniem tego uczonego — żuk przenieść może w ciągu doby na swym grzbiecie do oddalonego o kilkadziesiąt kroków swego schroniska około 1.000 orzechów ogólnej wagi 10 kg. Porównując dalej siłę konia z siłą pchły, obliczył prof. Shelley, że około 960 miljardów tych stworzonek razem wziętych mogłoby dopiero zmierzyć się z małem źrebięciem.

—:::—

Teściowe w opresji.

Miłego zięcia posiada Karolina Sulatycka, zam. przy ul. Wandy 6, w osobie Michała Krzysztofa. Groził on jej zabiciem, a jako próbkę przedśmiertnych emocji zaaplikował jej sporą „porcję“ cięgów. Scenie tej przypatrywał się brat Krzysztofa Jan, który również groził Sulatyckiej..

Bardziej groźnym mężem i zięciem jest Mikołaj Wertylewski. Teściowa jego Albina Wąsowicz, zam. przy pl. Bilczewskiego 10, powiadomiła policję, że bije on i znęca się nad swą żoną Bronisławą, jej zaś grozi, że skoro „skończy się Polska“ a nastanie Ukraina to wszystkich Polaków wymorduje wraz z donoszącą.

W ul. Krakowskiej napadli jacyś osobnicy na Bazylego Powroźnika, przyczem pobili go laskami po głowie i całem ciele.

Stanisław Smolka doniósł policji, że niejaki Franciszek Grabowski, odgraża się, że go nożem przebije.

—:::—

Sport.

HOCKEY WE LWOWIE.

POGOŃ — CZARNI 2:1 (1:0, 0:0, 1:1).) Obie drużyny w składach znacznie osłabionych. W drużynie Czarnych wystąpił Czyżewski z Legji i Jałowy II. z Pogoni. Bramki dla Pogoni uzyskał Mauer, dla Czarnych Ruszkiewicz. Sędzia p. Frankowski. Widzów około 400.

LECHJA — LWOWIANKA 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gra żywa i interesująca. Jedyną bramkę uzyskała Lechja z zamieszania podbramkowego przez Janelli'ego. Sędziował por. Szyba. Widzów około 200.

UKRAINA — HASMONEA 4:1 (0:0, 2:0, 2:1). Doskonała gra Ukrainy, dla której wszystkie cztery bramki uzyskał Trusz. Jedyny punkt dla Hasmonei zdobył Wartki. Sędziował por. Szyba. Widzów około 200.

TURNIEJ HOCKEY'A W KATOWICACH.

WEV. — TEAM B. 8:0 (3:0, 4:0, 1:0). Drużyna polska wystąpiła w następującym składzie: Wiro — Kiro, Kulej, Kowalski, Pastecki, Godlewski II., Andrzejewski. Rezerwa: Kawiński, Dubowski. Drużyna wiedeńska miała znaczną przewagę.

TEAM A. — SLAVIA 0:0. Wynik odpowiadający przebiegowi gry. Team A. wystąpił w następującym składzie: Stogowski, Materski Godlewski, Krygler, Tupalski, Sabiński, Rezerwa: Kasprzak, Hemerling, Szenajch.

WEV — TEAM A. 1:0. (1:0, 0:0, 0:0). Jedyną bramkę dla WEV. uzyskał Kirscher. Najlepszym na boisku Stogowski.

SLAVA — TEAM B. 4:2, (1:2, 0:0, 3:0) Team B. w trzeciej części nie wytrzymał tempa i pozwolił sobie strzelić trzy bramki. Bramki dla drużyny polskiej uzyskali Dubowski i Kowalski II.

PIŁKA NOŻNA NA ŚNIEGU.

Wyniki ostatnich spotkań piłkarskich w kraju i zagranicą są następujące:

Królewska Huta D. S. V. (Opawa) — Naprzód (Lipiny) 1:1.

Amatorski K. S. — D. S. V. (Opawa) 6:3.

MECZ BOKSERSKI BKS. — MAKABI 10:6.

W dniu wczorajszym został rozegrany w Warszawie towarzyski mecz bokserski pomiędzy BKS. a a Makabi zakończony wynikiem 10.6. Wyniki w poszczególnych wagach osiągnięto następujące: w wadze muszej Rochman (M.) wygrywa na pkt. z Nebalem (BKS.) w wadze koguciej Moczko (BKS.) wygrywa na pkt. z Urkiewiczem (M.) w wadze piórkowej Borensztein (M.) wygrywa na pkt. z Michalskim (BKS.) w wadze lekkiej Anders (M.) wygrywa na pkt. z Radwańskim (BKS.), w wadze półśredniej Wochnik (BKS.) wygrywa na pkt. z Birenzweigem (M.) Bw wadze średniej Wrazidło (BKS.) wygrywa przez dyskwalifikację z Wysockim (M.), w wadze półciężkiej Wieczorek (BKS.) wygrywa na pkt. z Garbarzem (M.) w wadze ciężkiej Wocka (BKS.) wygrywa na pkt. z Finnem (M.) Sędziował w ringu p. Cedrowski.

—:::—

Kronika.

Lwów, 29 grudnia 1930.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.
Wtorek o 7.30 „Aida“.
Sroda o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.
Czwartek o 3.30 „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“.
Czwartek o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.
Piątek o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.
Sobota o 7.30 „Aida“.
Niedziela o 3.30 „Jaś i Małgosia“.
Niedziela o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.
Poniedziałek o 3 „Kordjan“.
Poniedziałek o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Poniedziałek o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Wtorek o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Sroda o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Czwartek o 3.30 „Szwejk“.
Czwartek o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Piątek o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Sobota o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Niedziela o 3.30 „Szwejk“.
Niedziela o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Poniedziałek o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.

TEATR MAŁY:

Poniedziałek o 7.30 „Skandal w Savoy'u“.
Wtorek o 7.30 „Skandal w Savoy'u“.
Sroda o 7.30 „Skandal w Savoy'u“.
Czwartek o 3.30 „Pierwsza pani Selby“.
Czwartek o 7.30 „Skandal w Savoy'u“.
Piątek o 7.30 „Skandal w Savoy'u“.
Sobota o 7.30 „Perfumy mojej żony“.
Niedziela o 3.30 „Pierwsza pani Selby“.
Niedziela o 7.30 „Skandal w Savoy'u“.
Poniedziałek o 7.30, „Skandal w Savoy'u“.

TEATR NOWOSCI:

Poniedziałek o 7.30 „Trójka hultajska“.

W TEATRZE WIELKIM w poniedziałek, zamiast zapowiedzianej „Nocy w San Sebastiano“ która musiano zdjąc z afisza z powodu nagłej niedyspozycji p. Nochowiczówny ukaże się „Fiołek z Montmartre“. We wtorek „Aida“.

REDUTA SYLWESTROWA „Nie damy się“ w Teatrze Nowości, będzie najmilszem zakończeniem roku. Dowcipne sketche, monologi, kuplety złożą się na urozmaiconą całość. Wielką atrakcją będzie gościnny występ ulubienicy lwowskiej publiczności dawno nie widzianej na scenie p. Heleny Miłowskiej oraz udział niezrównanego komika p. M. Tatrzańskiego i artystki scen warszawskich i katowickiej p. Przestrzelskiej. Bilety, których cena jest bardzo niska, do nabycia w kinie Kopernik.

OFIARY MROZU. W ub. obotę, panowała odwilż, wieczorem chwycił jedna mróz, który osiągnął w niedzielę rano około 12 stopni. Ofiarą mrozu padł jakiś osobnik, którego nawpół zamarzniętego znaleziono na polach Krzywczyckich. Przywieziono go na dworzec Podzamcze, skąd Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

W ambulatorjum Pogotowia rat zgłosił się następnie urzędnik pocztowy Emil Stadzik, który doznał odmrożenia obu rąk.

KRADZIEŻ PORTFELU. Selig Auerbach, zamieszkały przy ul. Marcina l. 26, doniósł policji, że skradziono mu portfel z kwotą 2.130 zł. Pieniądze te były własnością firmy H. Kahane przy ul. Jagiellońskiej l. 16.

OFIARY NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Władysław Kalinowski, jadąc autem nr. 327, w ul L. Sapiehy potrącił przechodzących jezdnią N. Bestecką i Juljana Tarczyńskiego. Na szczęście potrąceni nie odnieśli ciężkich obrażeń.

ZUGBIONO I ZNALEZIONO. W komisarjacie na dworcu głównym zdeponowano znalezioną książeczkę wojskowa na nazwisko E. Szygowskiego.

W I. kom. PP. zdeponowano srebrny kieszek znaleziony na pl. Teodora ,zaś w Wydziale śledczym zdeponowano torebke damską, zawierającą klucze chustkę i 8 gr., znaleziona koło kościoła św. Anny.

M. Edelman doniósł policji o zgubie torebki z kluczami ,zapiskami i gotówką 8 zł.

Karol Zingerinz gubił portfel, zawierający 1.600 zł.. oraz paszport.

Giza Goldberg zgubiła portmonetkę, zawierającą 50 zł., Wład. Buczko zgubił portfel, zawierający 20 zł., 5 dol., weksel z podpisem J. i Z. Kozłowskich, zaś Kazimierz Gurwin i Fr. Obminek dokumenty osobiste.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Niewykryci na razie sprawcy włamali się do mieszkania Hermana Słomnikera przy ul. Źródlanej l. 1., skąd skradli dwie branzoletki złote, srebrny zegarek oraz garderobę, wartości 600 zł.

Do mieszkania Berty Koffler. przy ul. Kochanowskiego 9, włamali się jacyś osobnicy. Co zostało skradzione nie zdołano ustalić, gdyż poszkodowana bawi w Krynicy. Ci sami włamywacze, skradli równocześnie smoking i 2 ubrania wartości 600 zł. na szkodęH. Grunbauma.

Jutjusz Cukier, powiadomił policję, że do jego sklepu przy ul. Potockiego 8. włamał się jakiś osobnik, skąd skradł pewną ilość towarów galanteryjnych, wartości około 500 zł.

ZACZADZENIE DZIECI. W mieszkaniu Fr. Sokalskiego przy ul. Janowskiej 907 wskutek wczesnego zatkania komina, zaczadziło się czworo dzieci. Wezwane Pogotowie rat. udzieliło dzieciom pierwszej pomocy i pozostawiło je w opiece domowej.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W dniach świątecznych włamywacze intenzywnie „pracowali“. Między innymi włamali się do mieszkania K. Dobrowolskiego, przy ul. Kurkowej l. 46, skąd skradli garderobę, kilka prześcieradeł i 12 łyżek srebrnych, łącznej wartości 1884 zł.

Ze strychu realności przy ul. Zygmuntowskiej l. 5 skradziono bieliznę, wartości 672 zł. oraz wiktuały wartości 30 zł. na szkodę T. Wojtasiewicza.

Na szkodę Albiny Tomickiej, zam. przy ul. Ochronek 10, skradziono 60 zł., oraz biżuterję wartości 1.700 zł.

Ze sklepu z porcelana, Józefa Landaua, przy ul. Bożniczej 17. skradziono 50 tuzinów nakrycia stołowego „alpaka“ oraz 5 flakoników, łącznej wartości 1.150 zł.

POŻAR W BARAKU. Na placu Misjonarskim, w baraku należącym do Magistratu, z powodu zbyt silnego zapalenia w piecyku, powstał pożar, który objął urządzenie wewnętrzne. Przybyła na miejsce straż pożarna, ogień zlokalizowała i ugasiła.

—:::—

OBSTRUKCJA. Swiadectwa klinik dla chorych kobiet stwierdzają, że łagodnie przeczyszczająca naturalna gorzka woda **„Franciszka-Józefa“** daje znakomite rezultaty zwłaszcza u położnic.

Komunikat.

MIEJSKIE MUZEUM przem. artyst. zawiadamia że wystawa kilimów z Krakowa oraz haftów ludowych p. Modzelewskiej jest otwarta codziennie od godz. 10 do 14, aż do odwołania.

Program radjowy.

PONIEDZIAŁEK, 29. grudnia.

11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
15.50. Lekcja języka francuskiego.
16.15. Program dla dzieci. (Tr. z Warsz.)
16.45. Koncert z płyt gramofonowych.
17.00. Pogawędka ze starszą młodzieżą.
17.15. Odczyt p. t.: „Jak powstały Tatry“.
17.45. Muzyka lekka z kawiarni Gastronomja w Warszawie.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Skrzynka pocztowo- rolnicza.
19.25. Płyty gramofonowe.
19.35. Prasowy dziennik radjowy.
20.00. „Ostatnie premiery teatralne“.
20.15. Pogadanka z Warszawy.
20.30. Koncert popularny z Warszawy.
22.00. Fejleton p. t.: „Carska nienawiść“.
22.15. I. część rewji z teatru, ‚Ananas‘.
23.15. Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

—:::—

WTOREK, 30. grudnia.

11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
15.50. „Niezachodzące słońce przylądka północnego“.
16.15. Koncert z płyt gramofonowych.
16.50. Recital śpiewaczy.
17.15. Kryzys szkoły średniej w Polsce.
17.45. Popularny koncert symf. z Warszawy.
18.45. Rozmaitości.
19.10. **Giełda rolnicza.**
19.25. Płyty gramofonowe.
19.35. Prasowy dziennik radjowy.
19.50. „Orfeusz w piekle“ operetka Offenbacha (Tr. z Warszawy).
Po operetce transm. komunikatów z Warszawy oraz w miarę możności retransmisje ze stacji zagr.

—:::—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: John Barrymore jako „Generał Crack“ — 100 proc. film śpiewno-dźwiękowy.
CHIMERA: „Miljonowe panny“.
CASINO: Buster Keaton (Życie na bakier).
FATAMORGANA: „Halka“, dźwiękowy.
GRAŻYNA: Siódme przykazanie z Janettą Gaynor.
LEW: Jan Kiepura i Brygida Helm — (Neapol Spiewające Miasto).
KOPERNIK: Jan Kiepura i Brygida Helm (Neapol Spiewające miasto).
LUNA: Grota śmierci.
MARYSIENKA J. Kiepura i Brygida Helm (Neapol Spiewające miasto).
OAZA: Rozkosze niebezpieczeństwa.
PAN: „Ostatni romans“. W głównej roli Iwan Petrowicz.
PALACE: Król Jazzu.
PASAŻ: „Senzacja cyrku Roksy“.
PROMIEŃ: „Wieczna miłość“ i „Martwy krzyk“.
STYLOWY: Dzwonnik z Notre Dame (nokopia).
SPLENDID: Krwawa litera, Liana Gish. Ostatnia Karawana.
RAJ: Syn białych gór (dźwiękowy).
UCIECHA: Pat i Patachon jako gazeciarze.

—o—

Ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m za tekstem	—.15 gr.	Cała strona za tekstem	500·— zł.
„ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—.40 „	Pół strony	250·— „
„ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—.70 „	Cwierć strony	130·— „
„ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—.55 „	Cała strona w tekście	700·— „
„ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	— 80 „	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp. JULJAN RYCHLEWSKI — Nakładem Lud. Spółdz. Tow. Wydawn. — Drukarnia Lwowska, Lwów, Kopernika 11, Telef. 8-31